

ŻYCIE

ul. Jagiellońska 15
03-717 Warszawa

4 6 - 0 1 - 2 0 0 0

DADA – to brzmi groźnie

Łukasz Czuj nie szuka poklasku. Choć „Symfoniczna wazelina 1917” jest jego trzecim spektaklem, nikt do tej pory nie zaliczył go do grupy „młodszych zdolniejszych” twórców polskiego teatru. W odróżnieniu od Grzegorza Jarzyny oraz Krzysztofa Warlikowskiego krakowski reżyser nie pojawia się w kolorowych czasopismach w asyście pięknych kobiet, nie szuka towarzystwa telewizyjnych kamer, w długich wywiadach nie opowiada o swych literackich fascynacjach. Nie stara się być człowiekiem mediów i nagłaśniać swych sukcesów. Po prostu robi teatr i cały czas podąża własną drogą.

Wyznacza ją literatura. Od pierwszego przedstawienia „Tango Oberiu 1928” (Teatr Rozrywki w Chorzowie, 1997) Czuj wierny jest twórczości artystów z oberiuckiego kręgu. W utworach Charmsa, Wwiedenskiego, Olejnikowa znajduje nie tylko absurdalny humor i cienką groteskę, ale i przecucie nieuchronnej katastrofy. Artysta nie zapomina, że życie leningradzkich poetów brutalnie przeciął reżim Stalina, a pod czarnym humorem czaiła się czysta rozpacz.

Do Oberiutów powrócił w przedstawieniu „Sen pogodnego karalucha” w ubiegłym roku w krakowskim Teatrze Mniejszym. Tym razem z fragmentów krótkich utworów zbudował własny scenariusz. Pomieścił w nim obok gagów i postaci z oberiuckiej prozy także doświadczenia z ich życia. „Sen pogodnego karalucha” to – moim zdaniem – jedno z najciekawszych przedstawień poprzedniego sezonu i najlepszy dowód możliwości młodego reżysera.



© Łukasz Wozniak

„Symfoniczna wazelina 1917”
Scenariusz i reżyseria
Łukasz Czuj
Teatr Ludowy
w Nowej Hucie.
Scena w Ratuszu.
Premiera 14 XII 1999 r.

DO OGLĄDANIA

– literatura pełną gębą. Swym skromnym spektaklem na kilkoro aktorów Czuj rehabilituje twórczość dadaistów zbyt często lekceważoną nie tylko przez ludzi sceny. Pokazuje jej drugie dno. W jego przedstawieniu te z pozoru bezsensowne wierszyki bliskie są też Franzowi Kafce, a rzeczywistość przypomina koszmarny sen.

„Symfoniczna wazelina 1917” jest nie tylko zbiorem gagów i dowcipów. To próba przełożenia ich na język teatru – próba udana. Czuj świadomie zwraca ku łżejszym tonacjom, momentami jest blisko musicalu. Niektóre fragmenty z jego ostatniego spektaklu (kompozycje Dominika Pietraszko) można nuścić po zakończeniu przedstawienia.

Młody reżyser dobrze prowadzi aktorów Teatru Ludowego. Wysocki, Deskur, Łomnicki oraz Jagoda Pietruszkówna i Magdalena Nieć bezbłędnie wyczuwają trudną, kabaretowo-dramatyczną stylistykę. Spod komicznych grymasów przebija przerażenie zaszczytów ludzi. Ale zabawa musi trwać dalej. Dlatego przedstawienie Czuj przywodzi na myśl bal na tonącym okręcie.

JACEK WAKAR